

Ferdynand Hoesick

Do Sz. Redakcyi "Pamiętnika literackiego" we Lwowie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 341-343

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



POLEMIKA.

Do Sz. Redakcyi „Pamiętnika literackiego“
we Lwowie.

W ostatnim, zeszlórocznym numerze Pamiętnika literackiego, na str. 640—643 pomieścił p. Antoni Mazanowski ocenę krytyczną ułożonych przezemnie pism polskich Juliana Klaczki, ocenę, w której między innymi z powodu dwóch obszerniejszych studyów autora *Wieczorów florenckich* o korespondencji Mickiewicza i o Krasińskim, następujące wyraża ubolewanie: »Gdyby był p. Hoesik przynajmniej dwóch tych studyów nie okroił w swoim wydaniu!«

Otóż bynajmniej nie w celu odparcia powyższego zarzutu, ale wprost dla objaśnienia czytelników Pamiętnika literackiego, uważam za właściwe nadmienić, że sporządzone przezemnie wydanie pism polskich Klaczki przeznaczone jest dla Warszawy i Królestwa Polskiego t. j. wogóle dla tej części naszego czytającego ogółu, która mieszka pod zaborem rosyjskim. Krótko mówiąc, chodziło mi o ułożenie książki cenzuralnej. Klaczko, jako pisarz emigracyjny, jest we wszystkim prawie, co pisał, a już bez wyjątku niemal w swoich pismach polskich, bardzo patriotycznym, a więc niecenzuralnym; a jeśli w Galicyi nawet, gdzie żadne z jego pism zabronionem nie było wcale, znanym jest bardzo mało (nad czem niejednokrotnie ubolewał St. Tarnowski), to w Warszawie, jak wogóle w Królestwie, całe młodsze pokolenie, nawet pomiędzy literatami (o czem nieraz miałem się sposobność przekonać) wiedziało do niedawna o Klaczce tak dobrze, jak nic. Wiedziało że napisał po francusku *Wieczory florenckie*, ale iż istnieją pisma jego, oryginalnie przezeń po polsku pisane, o tem wiedziało nie wielu. Przejęty uwielbieniem dla wszystkiego, co kiedykolwiek wyszło z pod pióra Klaczki, uważając go za najświetniejszego prozaika XIX. wieku, nietylko z pośród pisarzy polskich, ale w całej plejadzie najznakomitszych stylistów europejskich, powziąłem — lat temu kilka — zamiar ułożenia książki, będącej rodzajem *pages choisies* z pism polskich autora *Rzymu i Odrodzenia*. A że na razie chodziło mi głównie o czytelników warszawskich, przeto warunkiem *sine qua non* było, ażeby książka okazała się cenzuralna. Ze zaś pisma polskie Klaczki, należące do dziś do historii literatury naszej emigracyjnej, wymagały pewnych objaśnień, więc zdało mi się potrzebnem opatrzyć je w odpowiedniej formie rodzajem historycznego komentarza, i to w ten sposób, by z komentarza tego ułożyła się treściwa biografia znakomitego pisarza.

Z zamiarem tym zwierzyłem się w roku 1897 samemu Kłaczce, a gdy pomysł mój zyskał jego aprobatę, zabrałem się do pracy nad projektowaną książką.

Taką jest geneza ułożonych przeze mnie i przed dwoma laty wydanych pism polskich Juliana Kłaczki

Książka jest napisana cenzuralnie, co oczywiście z góry wykluczało możliwość przedrukowywania w niej artykułów Kłaczki *in extenso*. A zresztą nie było to moim celem, bo nie miałem najmniejszego zamiaru wygotowywać zbiorowej edycji pism polskich Kłaczki, na co dziś jeszcze nie czas, choćby dlatego tylko, że nie odpowiada to życzeniu sędziwego autora...

Oczywiście, iż w samej książce — wobec przepisów warszawskiej cenzury — o tem ucenzuralnieniu pism Kłaczki wspomnieć nie mogłem, i nie wspomniałem¹⁾. Ze jednak właściwego celu książki, przeznaczonej dla czytelników w Królestwie, nietrudno było się domysleć, dowodziła tego wydrukowana w *Przeglądzie polskim*²⁾ krytyka jej pióra, prof. St. Tarnowskiego.

Ze wobec tego warunku cenzuralności książki znacznie musiałem »okroić« wszystkie artykuły Kłaczki, a zwłaszcza nie mogłem nic »okroić« studyów jego o Mickiewiczu i Krasickim (które zresztą i z powodu swych większych rozmiarów domagały się skrócenia), to nikomu nieuprzedzonemu nie może być nie zrozumiałem Powtórę chodziło mi o cytowanie w dosłownem brzmieniu tylko najcelniejszych wyjątków z pism Kłaczki, w przeciwnym bowiem razie, gdybym chciał przedrukować całe artykuły Kłaczki z wypuszczeniem jedynie ustępów niecenzuralnych, powiększyłoby to nieproporcjonalnie objętość książki, co na spopularyzowanie prozy Kłaczki bezwarunkowo nie miałyby dodatniego wpływu. I tak już książka liczy str. 374 pomimo, iż ustępy z pism Kłaczki drukowane w niej są *petitem*. Gdybym je kazał drukować *garmondem*, utworzyło by się dzieło w trzech tomach... Jeśli tekst objaśniający drukowałem *garmondem*, a cytaty *petitem*, to uczyniłem to dlatego jedynie, iż forma taka w podobnych pracach jest ogólnie przyjętą. Za przykład niech posłuży studjum Kłaczki o korespondencji Mickiewicza, które mi też przy układzie mej książki służyło za wzór

Nazwawszy wydanie to moje pism polskich Kłaczki »zupełnie bezkrytycznem« »po barbarzyńsku bezceremonialnem«, p. M. nie godzi się również i na skreślony przeze mnie komentarz historyczny, którym, jak się wyraża, »wprasza się nam p. Hoesik ze swem nieproszonem towarzystwem bez potrzeby i natrętnie«. Bo jeśli chodzi o roztoczenie obok dzieła obrazu życia ich autora, to »w takim razie należy uczynić to — według mego krytyka — świadomo i wyraźnie, na rozległem tle wydarzeń politycznych europejskich, nie pół gębkiem, nawiasowo, przygodnie, tak iż czytelnik ma wszystkiego po odrobinie: i historyi, i życia Kłaczki, pism jego, i Polski, i emigracyi... Malowidło na poły zamazane, pełne luk i niedokładności«.

Ocenę swą kończy krytyk następującem zogniskowaniem zarzutów.

»Na tytule napis: dzieła Kłaczki z objaśnieniami p. Hoesika. Trzeba rozumieć, co to za objaśnienia. Oto daje p. Hoesik rozprawę Kłaczki; drukuje ją ustępkami *petitowym* drukiem, od czasu do czasu przerywa Kłaczce i sam głos zabiera, tłócząc swoje objaśnienia większemi *garmentowemi* czcionkami. Nie jestże to znak, że p. Hoesik objaśnieniom swoim przypisywał wagę donosną, kryjąc się za firmę? Aby się taki układ nie wydał zbyt zabawnym, osłania się niekiedy tarczą czy Tarnowskiego czy Chmielowskiego, pozując na skromniasia. Faktem jest atoli, iż nie zdaje sobie zupełnie sprawy, jaka różnica zachodzi pomiędzy wartością istotną poszczególnych utworów Kłaczki? Które z nich mogły być pominięte, które nie straciły na wydaniu nawet tak pokiereszowanem, jak niniejsze, które zaś należało ochronić od wszelkich skracañ, uwag i objaśnień«.

¹⁾ W samym jednak tekście książki czasami ten взгляд na czytelników z pod zaboru rosyjskiego specjalnie zaznaczyłem, np. na str. 251, gdzie mówiąc o *Notatkach z podróży Kłaczki* nazywam je »jedną z największych *rara avis* wśród bibliograficznych rzadkości (i to całkiem nieznaną warszawskiemu ogółowi czytelników).

²⁾ W zeszyte czerwcowym z r. 1902.

Taką jest opinia p Antoniego Mazanowskiego o mojej książce. Cokolwiek bym mógł powiedzieć o niej, jedno nie ulega wątpliwości, iż bądź co bądź, jest to opinia, jak do tej chwili, odosobniona. Albowiem przez innych krytyków praca ma ocenioną została bardzo przychylnie wogóle, a niektórzy po czytali mi ją nawet... za zasługę!

Takie jest n. p. zdanie o niej najlepszego dziś bezwarunkowo znawcy u nas pism i życia Klaczki, prof. St. Tarnowskiego, który książki mej nie zawahał się nazwać »aktem sprawiedliwości i rzeczą publicznego pożytku«, a zarówno o wyborze przytoczonych w niej fragmentów z pism Klaczki ak i o wiążących je objaśnieniach mego pióra, wyraża się z uznaniem.

Oto jego opina:

»Autor sam cofa się w głąb, od siebie mówi tyle tylko, co konieczne do wyjaśnienia; w miarę jak przytacza ustępy z pism Klaczki, opowiada towarzyszące tym pismom okoliczności jego życia. Opowiada je krótko, dokładnie, starannie i troskliwie, bo podaje niejedną szczegółów nieznany, a z właściwą miarą; odrzuca to, co z pismami nie ma związku i na nie nie wpływa. Jeden więc szkopuł ominięty szczęśliwie. Drugim a niebezpiecznym, był wybór ustępów. Na to już z góry wypadło się przygotować i rezygnować, że najświetniejsze właśnie nie znajdą miejsca w tej publikacji: »chmura piorun zostawi w cenzurze«. Ale i w granicach cenzuralnej możliwości wybór mógł być lepszym albo gorszym. Jest lepszym, dobrym. O ile się dało, wyjął p Hoesik ustępy najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne. Czytelnik może z nich powziąć wyobrażenie o sposobie myślenia Klaczki i o jego sposobie pisania... Powtarzamy nakoniec to, co powiedzieliśmy na początku: cieszymy się, że ta książka jest, że da poznać choć w części polskie pisma Klaczki. P. Hoesik ma prawdziwą zasługę dobrego pomysłu dobrego wyboru w granicach możliwości.«

Jeśli zestawimy te dwa, tak sprzeczne z sobą, sądy o jednej i tej samej książce, czyż nie znajdziemy w tem jeszcze jednego wymownego argumentu na potwierdzenie teorii Anatola France'a, że »niema wcale przedmiotowej krytyki, jak niema przedmiotowej sztuki«, że obiektywizm w krytyce bezwarunkowo jest utopią, a tylko subiektywizm rozstrzyga w niej o wszystkim...

Czasami o jej wyrokach rozstrzyga nawet uprzedzenie!..

Warszawa dnia 19. kwietnia 1904.

Ferdynand Hoesik.

